nowa gazeta polska

NR 17 **(602)** ROK XXVIII 25.10.2026 POLSKI DWUTYGODNIK WYDAWANY W SZTOKHOLMIE WWW.STREFA.SE

Szwecja: Powyborcze przepychanki

Sytuacja potwierdza jeszcze przedwyborcze oceny komentatorów politycznych, którzy zagrożenie dla płynnego utworzenia rządu widzieli w skrajnych ugrupowaniach politycznych. **s.6**



Czarny charakter: Malinowski



Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji została zdominowana przez takie osoby jak Tomasz Strzyżewski i Jerzy Kleban, powiązane z KPN, ale też z różnymi radyklanymi organizacjami, które atakowały wszystkich innych. „Wiadomości Polskie" z tego okresu zawierają niemal wyłącznie fotokopie odzew, apeli oraz inne materiały służące propagowaniu poglądów tej stosunkowo niewielkiej liczby osób, które prowadziły do skłócenia całej emigracji.

Tekst Tadeusza Nowakowskiego.
Strona 2

:Dr. Dental
TWÓJ ZDROWY USMIECH TO NASZA PASJA!





tel. 010 - 585 22 30
ODENPLAN
Doświadczeni lekarze dentyści
Zabiegi estetyczne,
leczenie kanałowe, implanty
Nowoczesna klinika w samym sercu Odenplan



TIOTANDVÅRDEN
Tańsza opieka stomatologiczna dla osób powyżej 67+ płacisz tylko 10% kosztów.
info@drdental.se www.drdental.se
Försäkringskassan

OGŁOSZENIA

amadental
Specjalna oferta dla czytelników Gazety Polskiej!
Kod GAZETA POLSKA = Bezpłatna konsultacja implantologiczna !





Oszczędź 2880 SEK i dowiedz się, jak poprawić swój uśmiech!
Przegląd jamy ustnej z 4 RTG
za jedyne ATB
Zadzwoń już dziś i skorzystaj z oferty!
08-409 088 00
Dowiedz się więcej:
www.amadental.se

Dental Clinic
In Scandinavia AB
HIGIENIZACJA
PROTETYKA
CHIRURGIA
IMPLANTOLOGIA
ORTODONCJA



tel. 08-322-322
Vårbergsvägen 63
127 43 Skärholmen

Czarny charakter: Malinowski

Mogłoby się wydawać, że tak burzliwej historii polskich organizacji niepodległościowych nie było do czasu, gdy w Polsce zaczął rządzić PiS. Ale nie – nic bardziej mylnego. Owszem, czasy „pislamu" pokazały wśród polskiej społeczności w Szwecji te same podziały co w Polsce, ale głównie dotyczyło to tylko niektórych organizacji polonijnych. Zresztą... zmieniły się czasy: jeden wróg, czyli komuna, już dużo wcześniej przegrała, więc wrogów trzeba było szukać nowych.

Historia inżyniera Henryka Malinowskiego – który przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji – pokazuje, że i tamte czasy – lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku – były nie mniej „ciekawe". Malinowski urodził się w 1927 roku w Malinowie w okolicach Białegostoku w rodzinie chłopskiej. Po wojnie zaczął studiować na politechnice warszawskiej, ale w październiku 1949 roku wraz z grupą czterech kolegów porwali samolot lecący z Gdańska do Katowic i zażądali by pilot skierował go do Szwecji. Wylądowali 16 października na lotnisku wojskowym F11 w Nyköpingu (to dzisiejsze lotnisko Skavsta). Było to jedno z pierwszych porwań samolotu na świecie. Malinowski miał wtedy 22 lata. Jak twierdził w wywiadzie dla Dagens Nyheter zostali przewiezieni do więzienia na Långholmen w Sztokholmie, ale po trzech tygodniach otrzymali prawo pobytu w Szwecji.

Ci wiemy o Malinowskim? Z deklaracji, którą składał do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Szwecji wynika, że był członkiem Armii Krajowej od września 1945 roku do chwili opuszczenia Polski. Już to budzi pewne pytania... Przecież AK rozwiązał generał Okulicki w styczniu 1945 roku, a więc Malinowski do AK należeć nie mógł. W 1945 roku miał 18 lat... Czy należał do ruchu oporu później? Nie sądzę. Tym bardziej, że – jak twierdził – studiował przez rok na Politechnice.

Z „Kwestionariusza emigracyjnego do Kanady" (z lutego 1950 roku) wynika, że znał język francuski i rosyjski i miał wykształcenie średnie. Jak twierdził w wywiadzie dla Dagens Nyheter (21 grudnia 1982 roku) na wiosnę 1949 roku najpierw aresztowano jego ojca, później, we wrześniu, jego matkę, brata i siostrę. Malinowski miał rzekomo działać w komórce ruchu oporu na Politechnice, a jego zadaniem była obserwacja osób, które współpracowały wówczas z reżimem komunistycznym.



Tredje polska flykting-vågen

Henryk kom hit 1949

Flydde i kapat plan

Henryk Malinowski på Östermalmstorg i Stockholm, dar Långholmen var hans första adress. N ar hamet i Polen annu varre än 1949, anser han.

De har var sin revolver när de satte sig på planet från Gdansk. Inrikesflyget skulle på till Katowice men och tvingade honom under revolverhot att i stället flyga mot Sverige. Han lyckades sedan övertala kommunister och bensinen räckte till

W Szwecji pracował najpierw jako robotnik – najpierw w Eskilstunie, później przeniósł się do Sztokholmu. Pracował w fabryce, czyścił butelki, był szlifierzem i kowalem. W końcu rozpoczął naukę w szkole wieczorowej, którą ukończył w 1961 roku jako inżynier. Poza tym, że pracował w Erikssonie i zmarł w Sztokholmie 8 lipca 2000 roku, na Internecie nie ma żadnych o nim informacji. A szkoda, bo była to postać, która dość głośno w latach 70-tych i 80-tych zapisała się w historii polskiej emigracji w Szwecji. Tylko, że... źle.

Poznałem Malinowskiego w 1982 roku, gdy zaproponował mi pracę redaktora miesięcznika „Wiadomości Polskie" wydawanego przez Radę Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. (W 1981 roku w „Kulisach" ukazał się artykuł Macieja Górskiego – mówiono o nim: „syn Bieruta", ale Bierut był tylko jego stryjem – pod tytułem „Polak według prawa szwedzkiego", w którym pisał, że Malinowski to „przewodniczący niedawno utworzonej, szwedzkiej emigracyjnej Polskiej Rady Uchodźczej"! RUP miał nieco inną nazwę i powstał w 1945 roku, a nie „niedawno" jak pisał Górski. I jeszcze, żeby wyjaśnić jako to z tym „Bierutem" było... Przytoczę tylko fragment artykułu, jaki w 2014 roku pojawił się na portalu „WP Wiadomości": Za potomka Bieruta i Górskiej niektórzy uważają Macieja Górskiego, dziennikarza i ambasadora III RP we Włoszech i Grecji. Oficjalna data urodzin dyplomaty jednak kompletnie nie pasuje do chronologii związku jego rzekomych rodziców. Górski urodził się w styczniu 1944 r. i w najlepszym wypadku mógł być synem Findera. Wprawdzie komuniści fałszowali poważniejsze rzeczy niż metrykę urodzenia, ale cała sprawa wydaje się zwykłym pomówieniem opartym na zbieżności nazwisk. O potomstwie Bieruta i Górskiej nic nie wspominał bowiem Gomułka, nienawidzący z całego serca rywala i jego otoczenia. A towarzyszowi Wiesławowi w tej kwestii należałoby raczej wierzyć..."

RUP w latach 70-tych – też pod wpływem sytuacji w Polsce i powstaniu różnych kręgów opozycyjnych, od KOR-u po KPN – przeżywał dość burzliwą historię, w dużej mierze za sprawą Malinowskiego. To bowiem on, jako szef Rady, był redaktorem odpowiedzialnym „sztokholmskich" Wiadomości Polskich i z jego wyboru funkcje redaktorów pisma sprawowali dość różni ludzie. Między innymi pan Jerzy Kleban z południa Szwecji, wielki zwolennik KPN. Z pismem współpracował wówczas były cenzor Tomasz Strzyżewski, o którym w innej części tej książki. Tak pisze w książce „My w Szwecji nie porastamy mchem... Emigranci z Polski w Szwecji w latach 1945-1980" profesor Arnold Kłonczyński:

Wacław Ledwoń na zebraniu w grudniu 1979 roku zapoznał zebranych z programem tej partii (chodzi o KPN – dop. TN) i doceniono jej patriotyczny charakter. To wyraźne zbliżenie RUP i osób reprezentujących KPN, skupionych w Biurze Informacyjnym KPN w Szwecji, zaowocowało przyjęciem grupy do RUP. Rada została zdominowana przez takie osoby jak Tomasz Strzyżewski i Jerzy Kleban, powiązane z KPN, ale też z różnymi radyklanymi organizacjami, które atakowały wszystkich innych. „Wiadomości Polskie" z tego okresu zawierają niemal wyłącznie fotokopie odzew, apeli oraz inne materiały służące propagowaniu poglądów tej stosunkowo niewielkiej liczby osób, które prowadziły do skłócenia całej emigracji."

Malinowski był szefem RUP dwukrotnie. Najpierw w latach 1974-1976, gdy zastąpił go młody i obiecujący Jakub Święcicki – który zrezygnował z prezesury pisząc: „Rada urządza sobie po prostu kpiny z akcji niepodległościowej. Członkowie Rady pochłonięci są niekończącymi się dyskusjami o interpretację statutów. Członkowie Rady zabawiają się w zwoływanie zebrań, aby przeszkodzić inicjatywom zmierzającym do naprawy sytuacji. Rada uwikłana jest w niekończące się konflikty organizacyjne i osobiste".

Nieporozumienia w RUP miały swój początek więc wcześniej, jeszcze przed Malinowskim, a tak pisał o tym m.in. Ludomir Garczyński-Gąssowski w artykule „Burzliwa historia":

Ta druga, wymuszona kadencja Henryka Malinowskiego (1976-1984), była najgorszym okresem w dziejach RUP. W tym czasie prezydium i organ Rady „Wiadomości Polskie" opanowali Jerzy Kleban, Tomasz Strzyżewski i inni młodzi radykałowie z nie wiadomo przez kogo inspirowanych organizacji takich, jak: Wolna Polska – radykalna grupa z Chicago usunięta przez FBI z terenu USA i emigracyjna KPN o podobnym charakterze. WP nie poprzestały już, jak poprzednio, na atakowaniu miejscowych działaczy, ale poszły dalej i zarzucały działalność agenturalną Wolnej Europie i paryskiej Kulturze, Janowi Nowakowi i Jerzemu Giedroyciowi oraz członkom polskich władz na uchodźstwie. A sam prezes RUP wydawał orędzia Do Narodu Polskiego przepisane z tekstów KPN, ale podpisane przez niego osobiście. Było to żałosne, a robione na taką skalę, że znalazło odbicie w korespondencji Nowaka z Giedroyciem z tego okresu."

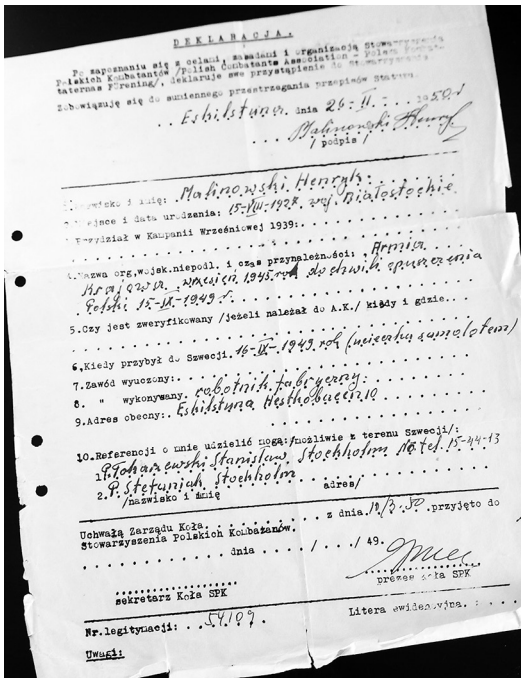
Biorąc do ręki numery „Wiadomości" z tego okresu, gdy pismo redagował Kleban do spółki ze Strzyżewskim, trudno uwierzyć, że tak podobne bzdury mogły powstawać w środowisku emigracji, która rzekomo uznawała polski rząd w Londynie za prawowity. Wszystko dziwnie pachniało i doprowadziło do rozpadu Rady – powstała konkurencyjna Federacja Uchodźstwa Polskiego. Pisał o tym dużo Garczyński-Gąssowski m.in. w „Nowej Gazecie Polskiej".

Jak Malinowski wynalazł Jerzego Klebana – nie wiadomo. Jak informuje Encyklopedia KPN, Kleban wyemigrował z PRL do Szwecji w 1978. W l. 1978-1982 był redaktorem naczelnym polonijnego dwumiesięcznika "Wiadomości Polskie. Został pełnomocnikiem KPN w Szwecji. Współpracował z Zygfrydem Hanffem i jego organizacją "Wolna Polska". Mieszkał na południu Szwecji, związał się później z radyklanymi odłamami partii szwedzkich, m.in. Szwedzkimi demokratami i Skånepartiet. (Partii Skanii opierały się na dwóch głównych postulatach: zniesieniu monopolu na radio i telewizję oraz autonomii dla Skanii. Początkowo partia dążyła do proklamacji Skanii jako wolnej i niepodległej republiki, ale żądanie to złagodzono, dążąc do autonomii regionalnej dla Skanii. Później partia powróciła do żądania całkowitej niepodległości, a ostatnio w partii dominuje postawa bardziej antyimigracyjna. Partia jest określana jako prawicowo-populistyczna, ksenofobiczna. Członkowie partii zostali zidentyfikowani jako mający powiązania ze szwedzką skrajną prawicą).

Takie to było towarzystwo. Niecałe dwa lata Solidarności w Polsce były więc okresem burzliwym wśród Polonii szwedzkiej, Malinowski nie miał nad tym kontroli, a swoimi decyzjami tylko konflikty rozgrzewał. Jakie miał poglądy? Nie wiem – wyglądał raczej na osobę „słabą", którą sterowali inni. Gdy więc w Polsce wprowadzono Stan Wojenny, a w Szwecji pojawiła się nowa fala emigracyjna, próbował ratować swoją skórę. Nie było łatwo, bo konflikt był tak głęboki, że trzeba było powołać kolejną organizację, której celem miało być zjednoczenie emigracji. W takiej atmosferze powstał Kongres Polaków w Szwecji, gdzie jedną z głównych ról odegrał dentysta Jan Żuchowski (którym później też nie potrafił zapanować nad konfliktami). Malinowskiemu ta nowa sytuacja nie przypadła do gustu, kręcił nosem, niby zgadzał się na nową formułę, ale tak naprawdę ją zwalczał. Z Klebanem rozstał się w 1982 roku, a w 1983 zatrudnił mnie na stanowisko redaktora „Wiadomości". Jako nowa osoba wśród emigracji miałem przywrócić zaufanie do pisma, które miało fatalną opinię wśród światowej emigracji. A jako „nowy" niewiele wiedziałem wówczas o konfliktach. Etat w RUP był więc mile widziany.

Po podziale na RUP i FUP powstało zresztą nowe pismo pod redakcją Ludomira Garczyńskiego-Gąssowskiego „Jedność", które zdecydowanie było lepsze od „Wiadomości". W jednym z numerów w 1977 roku pisało w artykule „Przemilczanie, zła metoda":

Nic ująć, nic dodać. PRZEMILCZANIE ZŁA METODA. Lecz są sytuacje, w których o dobrą metodę trudno. Odpowiadać źle, nie odpowiadać na zaczepki jeszcze gorzej, bo następuje swoista eskalacja, "pójście za ciosem". Naturalnie zawsze chodzi o to, kto zaczepia - nie z każdym warto polemizować. Z "Wiadomościami Polskimi" (określonymi przez kwietniową "Kulturę" - pismem satyrycznym mimo woli), staramy się nie polemizować. Zgodnie z założeniem z pierwszego numeru JEDNOŚCI, pismo nasze stara się unikać zbędnych polemik - "ograniczając się tylko do udzielania gościnności tym, którzy na ataki skierowane przeciw nim w innych pismach - nie będą dopuszczani do głosu na łamach tych pism. (...) Na przestrzeni ostatnich czterech lat na łamach JEDNOŚCI zabieraliśmy we własnej obronie głos tylko cztery razy (i to staraliśmy się nie robić tego na łamach pisma, lecz w dodatkach o mniejszym nakładzie i rozpowszechnianiu. Tę samą metodę stosujemy i dziś: ta część KRONIKI, którą Państwo właśnie



DEKLARACJA.

Po zapoznaniu się z celami, zasadami i organizacją Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /Polish Combatants Association in Sweden/ Eskilstuna, deklaruję swe przystąpienie do stowarzyszenia.

Zobowiązuję się do sumiennego przestrzegania przepisów Statutu.

Eskilstuna dnia 26-II-1950 r.

Malinowski Henryk
/ podpis /

Nazwisko i imię: Malinowski Henryk
Miejsce i data urodzenia: 15-IV-1928 Białystok
Przydział w Kampanii Wrześniowej 1939: Armia
Nazwa org.wojsk.niepodl. i czas przynależności: Armia Krajowa Marzec 1945 r.
Polski 15-II-1949 r.
5.Czy jest zweryfikowany /jeżeli należał do A.K./ kiedy i gdzie: (mianowany sam.)
6.Kiedy przybył do Szwecji. 16-II-1949 r.
7.Zawód wyuczony: robotnik fabryczny
8. " wykonywany: Eskilstuna Hesthagen 10
9.Adres obecny:
10.Referencji o mnie udzielił mogą: /możliwie z terenu Szwecji/:
1. Bohaterewski Stanisław, Stockholm 16 tel. 15-44-13
2. P. Stefanijah Stockholm
/nazwisko i imię/ adres/

Uchwałą Zarządu Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z dnia 12/3 50 przyjęto do
dnia .../.../ 49.

sekretarz Koła SPK
prezes Koła SPK

Nr.legitymacji: 54107.
Litera ewidencyjna:
Uwagi:

czytacie dołączona jest tylko do tej części nakładu, która rozchodzi się w Szwecji - wśród ludzi zainteresowanych. Postępujemy tak, bo nie chcemy by nasze wewnętrzne spory dawały pożywkę osobom postronnym lub wrogom.

Mniej więcej od kwartału "Wiadomości Polskie" sprawiły sobie nowego redaktora, wyszło to pismu na dobre. Zwiększono objętość, zaczęto drukować teksty z prawdziwego zdarzenia, wszystko to na razie bez składu i ładu, ale i tak o nieb o lepiej niż przedtem. Zmieniono układ graficzny i działy tematyczne (zapożyczając oba od nas). Pozostały stare: okładka i obyczaje. Stare "Wiadomości Polskie" były nieszkodliwe, niski poziom odstraszał skutecznie czytelnika, więc i zawarte w piśmie oszczerstwa trafiały w próżnię. Teraz pod tym względem jest gorzej, pismo stało się w miarę interesujące i dla tego jest bardziej szkodliwe".

W innym miejscu redakcja „Jedności" – odnosząc się do sprawy „przejęcia Biblioteki Polskiej", która miała należeć do Polskiego Komitetu Pomocy, przez RUP, tak pisała o Malinowskim:

„Gościem Walnego Zebrania Polskiego Komitet Pomocy był pan prezes Henryk Malinowski, przewodniczący Prezydium Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji - był tylko gościem, bo na poprzednim Walnym Zebraniu (w 1974 r) wystąpił z trzaskiem z Komitetu i opuścił gwałtownie salę. To dawne dzieje. Potem nastąpił donos do londyńskiego "Dziennika Polskiego! W donosie tym pan Malinowski zarzucił machlojki wyborcze Komitetowi: bo się pomylił (prezes Malinowski) w obliczaniu głosów. Cała tamta akcja była zemstą za to, że członkowie Walnego Zebrania PKP nie głosowali tak jak to sobie pan Malinowski wymarzył. Dawne to dzieje, ale na naszym podwórku nic się nie zmieniło. Minęły dwa lata - dojrzał czas do pogodzenia się. Prezes RUP, ten sam pan Malinowski, na konkretnie mu zadane pytanie (na Walnym Zebraniu PKP) odpowiedział, że zrobi wszystko by sytuację u nas poprawić i zrobił... Na list Komitetu w sprawie rozmów pojednawczych w ogóle nie odpowiedział, a "za karę" skonfiskował bibliotekę PKP, bo znajdowała się w zasięgu jego ręki. Na pismo protestacyjne PKP w ogóle nie odpowiedział. Natomiast "Wiadomości Polskie", jako organ Rady rozpoczęły eskalację. W numerze grudniowym 1976 ogłosiły '"decyzję" o konfiskacie, którą umotywowano brakiem zainteresowania biblioteką jej prawowitego właściciela. Podane w tym "dokumencie" dane nie odpowiadały prawdzie, naturalnie żadne sprostowanie nie ukazało się po dziś dzień.

Wróćmy jednak do lat 80-tych. W Polsce trwa Stan Wojenny, emigracja wydaje się być zjednoczona (przynajmniej ta część tzw. emigracji niepodległościowej), „Wiadomości" - jak pisał w sprawozdaniu z działalności RUP nowy prezes Zygmunt Kraczkowski w 1986 roku - „są gazetą na dość dobrym poziomie, poprawiła się szata graficzna i estetyka". Skrytykowano jedynie, że pismo nie pozyskało nowych czytelników, a koszta druku rosną. Malinowskiego już w RUP nie ma. To dobra wiadomość.

Co się stało? Tu znowu sięgnijmy do sprawozdania z działalności RUP w latach 1984-1986:

Delegaci biorący udział w Walnym Zjeździe Delegatów RUP w dn. 28.01.1984 roku nie znali niestety rzeczywistej sytuacji w jakiej znalazła się Rada. Na Walnym Zjeździe odczytano protokół Komisji Rewizyjnej sporządzony dnia 31.12.1983 roku. Tak więc ustępujący prezes Henryk Malinowski miał cały miesiąc czasu na dokonanie odpowiednich dla siebie wypłat z kont RUP-u. Według protokołu Komisji Rewizyjnej z daniu 31.12.1983 r. na kontach RUP, Wiadomości Polskich i OPON-u oraz w kasie powinno być 25.410 sek, ale dzień po Zjeździe okazało się, że suma ta wynosi tylko 2.865 sek. Z tegoż protokołu wynikało, że zadłużenie Rady na czekkonto w SE-Banken wynosi 16.315 kr, w rzeczywistości jednak zadłużenie już w czasie Zjazdu wynosiło 46.515 skr. Między posiedzeniem Komisji Rewizyjnej, a Walnym Zjazdem, Henryk Malinowski podjął z czekkonto 30.200 sek.

Na miesiąc przed Zjazdem w tajemnicy przed wszystkimi zostali zwolnieni dwaj pracownicy etatowi: pracownik biura Rady kol. Anna Małecka, a przedtem jeszcze redaktor "Wiadomości Polskich" kol. Tadeusz Nowakowski. Na etacie Rady pozostał tylko jeden pracownik kol. Danuta Kubiak. Całkowity brak pieniędzy, dług sięgający sumy 50.000 i oraz brak pracowników etatowych postawiły Radę w niezwykle trudnej sytuacji.

Próby wyjścia z kryzysu.

Niemożliwym jest, żeby tego rodzaju organizacja jak RUP mogła działać bez mocnych zasobów finansowych oraz stałych pracowników etatowych. Pierwszym i najważniejszym zadaniem nowego zarządu była próba ponownego zatrudnienia zwolnionych pracowników. Udało się przywrócić tylko jeden etat kol. Anny Małeckiej, kol. Tadeuszowi Nowakowskim niestety odmówiono ponownego przyznania tzw. lönebidragu. Na jego miejsce od 1 lipca 1984 r. zatrudniony zostaje Wojciech Staszko.

Radzie Uchodźstwa Polskiego zostaje udzielona prywatna, bezprocentowa pożyczka w wysokości 10.000 sek. Z pomocą przychodzą także organizacje członkowskie Rady, sztokholmskie koło SPK wpłaca na konto RUP 5.000 sek, a we wrześniu 1984 Stowarzyszenie Polek przekazuje Radzie także 5.000 sek. (...)

Sprawa Henryka Malinowskiego.

Na Walnym Zjeździe dn. 28.01.1984 powołano specjalną komisję do zbadania ksiąg kasowych prowadzonych przez byłego prezesa Henryka Malinowskiego. Komisja stwierdziła szereg nieuzasadnionych wypłat na sumę: ok. 40.000 kr. W związku z tym Zarząd RUP postanowił w czerwcu 1984 r. skierować sprawę na policję, po uprzedniej próbie wyjaśnienia pewnych spraw z Henrykiem Malinowskim. Okres oczekiwania na rozprawę miał potrwać do ok. 2 lat. Według rozmowy przeprowadzonej dn. 03.031986 r. z asystentem policji, sprawa jest już w toku rozpatrywania i zostanie zakończona najpóźniej w maju b.r."

Dodajmy do tego: rozprawy nie było, sprawa została umorzona. Dlaczego?

Jak wynikało z wewnętrznego, organizacyjnego śledztwa, Malinowski, który jeździł olbrzymim amerykańskim samochodem, gdy przyjeżdżał do OPON-u, parkował byle gdzie, wciąż dostawał mandaty. Kto za nie płacił? Oczywiście Rada, bo „on przyjeżdżał służbowo". Inny sposób szybkich zarobków to wpłacanie do swojej kieszeni tzw. 10%, które RUP dopłacał do pracowników, którzy dostawali tzw. lönebidrag (90%), ale tzw. cicha umowa z Radą była taka, że owe 10% brakujące do pensji RUP płaci, ale później co miesiąc pracownicy wpłacają to na rachunek Rady, jako „darowizna". I tak te 10% krąży między zatrudnionymi a pracodawcą. Tyle tylko, że... Malinowski za każdym razem te 10% od pracowników przelewał sobie co miesiąc na własne, prywatne konto... Do organizacji z powrotem te pieniądze nie wpływały.

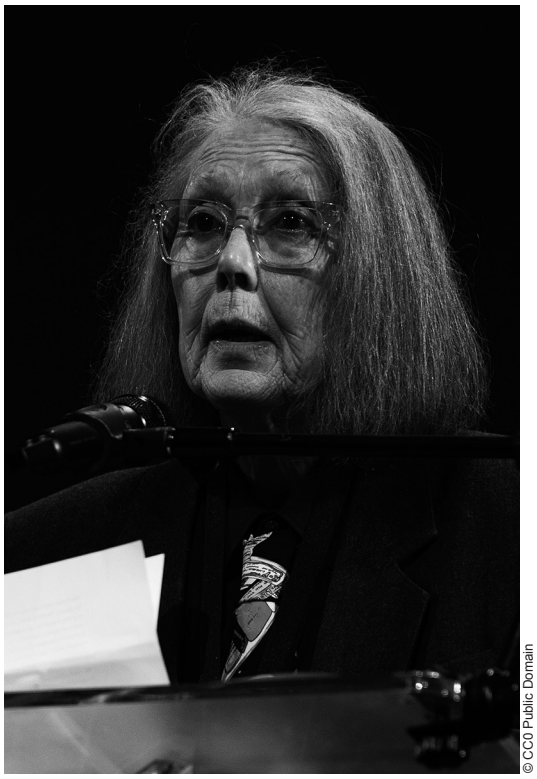
Niezadowolenie z Malinowskiego było już duże, gdy zaczynałem pracę w RUP, z biegiem lat rosło, aż wreszcie został z funkcji odwołany. Stanowczo za późno, i jak się okazało, zdewastował finanse Rady, co przez długi czas odbijało się czkawką. Od czasu, gdy wyleciał z zarządu RUP, nigdy już się nie pojawił w Ośrodku Polskich Organizacji Niepodległościowych w Sztokholmie. Po prostu zniknął.

RUP wreszcie odżył, po latach rządów najpierw Kraczkowskiego (1984-1986), dr Zygmunta Stankiewicza (1986-1990), Wiesława Smoleńskiego (1990-1990), Jolanty Halkiewicz (1990-1998) i Bogdana Peczyńskiego (1998-2000), później aż do uśmiercenia organizacji (w 2019 roku) funkcję pełniła znowu Jolanta Halkiewicz. O niej w innym rozdziale książki. Chociaż nigdy nie padł cień na jej działalność finansową, to jednak ostatnie lata (z 27. lat jako prezes RUP) udowodniły, że kto za długo siedzi na prezydialnym stołku, ten organizacji szkodzi. I tak było z panią prezes.

Tadeusz Nowakowski

Fragment książki przygotowywanej do druku

LITERACKI NOBEL 2026



© CC0 Public Domain

Anne Carson otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za 2026 rok. Poetka, eseistka i tłumaczka jest drugą Kanadyjką uhonorowaną tym wyróżnieniem - po Alice Munro, nagrodzonej w 2013 roku.

Akademia Szwedzka doceniła ją "*za odważną i pomysłową twórczość, która poprzez żartobliwy dialog z tradycją klasyczną stworzyła nowe formy współczesnej literatury*". Warto dodać, że nazwisko tej urodzonej w 1950 roku kanadyjskiej pisarki, od kilku lat pojawiało się na listach faworytów do nagrody.

Tym razem decyzja Akademii Szwedzkiej nie zaskoczyła polskiego rynku wydawniczego. Wśród tłumaczy i komentatorów Carson można znaleźć prawdziwą plejadę nazwisk. Ossolineum wydało w ciągu ostatnich kilku lat następujące książki: *Autobiografia czerwonego: powieść wierszem* (1998), *Dekreacja: wiersze, eseje, opera* (2005, 2024) oraz *Słodko-gorzki eros: esej* (1986, 2025). Jeszcze wcześniej, w 2022 roku, nakładem gdańskiego wydawnictwa ukazało się w przekładzie Olgi Kubińskiej *Piękno męża: esej poetycki w 29 tangach* (2001). Jak oceniają recenzenci, Carson nie przejmuje się zanadto gatunkami literackimi ani granicami tego, co wolno, a czego nie wolno. Powieść? Cykl wierszy? Libretto? Esej? Scenariusz? Cóż za różnica? Warto przypomnieć, że również Alice Munro balansowała między powieścią a cyklem opowiadań. Pieczołowicie wydane polskie przekłady najlepiej świadczą o czułości rodzimych literackich i wydawniczych sejsmografów.

Anne Carson należy do gwiazd północnoamerykańskiego firmamentu poetyckiego. Większość książek Carson ukazała się w Stanach Zjednoczonych i to tam przede wszystkim zdobyła należną jej sławę.

Anne Carson została 123. laureatką literackiej Nagrody Nobla. Choć wyróżnienia przyznano łącznie 119 razy, czterokrotnie w historii nagrody podzielono ją między dwoje twórców (1904: Frédéric Mistral i José Echegaray y Eizaguirre; 1917: Karl Adolph Gjellerup i Henrik Pontoppidan; 1966: Shmuel Yosef Agnon i Nelly Sachs; 1974: Eyvind Johnson i Harry Martinson). Najmłodszym w historii laureatem był Rudyard Kipling, nagrodzony w 1907 roku, który w chwili ogłoszenia werdyktu miał 41 lat. Najstarszą nagrodzoną była Doris Lessing, laureatka literackiej Nagrody Nobla z 2007 roku, która miała wówczas 87 lat. **ngp**



Początek początku

W listopadzie tego roku w Wydawnictwie Polonica ukaże się książka Joanny Janasz i Elżbiety Jakubickiej, które przez 35 lat prowadziły w Sztokholmie Agencję PolArt zajmującą się sprowadzaniem z Polski (i nie tylko) teatrów i kabaretów oraz organizowaniem innych spektakli. Książka – w formie wspomnieniowej – napisana jest lekko, bogato ilustrowana – z pewnością znajdzie swoich czytelników. „TEATR? Dlaczego nie? Możemy spróbować!" to tytuł tej publikacji. To również wielki ukłon w stronę szwedzkiej Polonii, która uczestniczyła w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez autorki książki.

Był rok 1989, a może początek 1990. Ówczesny minister szkolnictwa Göran Persson postanowił zreformować szwedzką szkołę (opłakane skutki tej decyzji trwają do dzisiaj). Byłyśmy trzy Tosia Lindgren, Ela Jakubicka i ja, Joanna Janasz. Później, jednorazowo dołączyła do naszej grupy Irena Ochnio. Pracowałyśmy wszystkie jako nauczycielki języka polskiego w szwedzkiej szkole. W związku z nową organizacją szkoły przewidywano wtedy dużą ilość zwolnień i obawiałyśmy się, że ta redukcja etatów może objąć i nas. (Tak się zresztą stało z I. Ochnio i ze mną). Chciałyśmy się w jakiś sposób „ekonomicznie ubezpieczyć" na ten moment. Zrobiłyśmy burzę mózgów i na początek wymyśliłyśmy, że założymy biuro podróży, które będzie organizować wycieczki szwedzkich uczniów do Polski przede wszystkim do Auschwitz i Stutthof. Oczywiście żadna z nas nie miała o tym pojęcia i nic z tego naturalnie nie wyszło.

Później było jeszcze parę mniej lub bardziej szalonych pomysłów. W końcu wymyśliłyśmy, że ponieważ nikt nie organizuje przedstawień polskiego teatru w Sztokholmie, a my będziemy pierwsze, to jest szansa, że uda nam się z tej działalności utrzymać. Już wtedy w Sztokholmie mieszkała spora liczba Polaków. Więc pomysł wydawał się rewelacyjny. Żadna z nas, wszystkie humanistki, nie miała pojęcia o prowadzeniu firmy, księgowości, o obliczaniu budżetu nie wiedziała żadna z nas, i w ogóle że taki się robi, o przewidywaniu kosztów nie było mowy. Nie wiedziałyśmy też jak robi się reklamę, nie było internetu, a trzeba było przecież gdzieś sprzedawać bilety. Ale wszystkie uwielbiałyśmy teatr i wydawało się nam, że to wystarczy. Więc trzeba tylko zadzwonić do jakiegoś teatru w Warszawie, zaprosić go, a ludzie i tak przyjdą, bo takiej rozrywki nie było. Wtedy zapłacą za bilet w rozsądnej cenie, a my, oczywiście, na tym zarobimy. Wszystkie trzy i utrzymamy się z tego. Takie byłyśmy optymistki.

Po latach ktoś obliczył, że gdybyśmy pracowały w McDonaldzie zarobiłybyśmy więcej. Do tego dochodziły takie drobiazgi jak zawiłości techniczne przy spektaklu za kulisami, o czym żadna z nas nie miała również pojęcia. Bo i skąd miałyśmy wiedzieć, że taka drobna rzecz jak szerokość i głębokość sceny to wiedza niezbędnie potrzebna. Nam wystarczało, że była scena.

Taki drobiazg jak firma się ma nazywać i jakie ma mieć logo wpadłyśmy dopiero wtedy kiedy trzeba było wysyłać „urzędowe" dokumenty. Dlatego też logo zmieniało się kilka kilkakrotnie, a nad nazwą toczyły się dyskusje. Pierwsza nazwa, która jeszcze była wymyślona na etapie biura podróży to Polsvea Agentur HB. Nazwa miała łączyć Polskę i Szwecję, ale nie miała żadnego odniesienia do teatru. No może Agentur. Z połączenia poszczególnych liter i Polska i artyści i Agencja wyszedł nam Pagart. Lecz to była nazwa PRL-owska, więc została natychmiast odrzucona. Ale Agencja PolArt ze skrótu Pol-scy Art-yści brzmiało dobrze i tak firma została zarejestrowana. Tym bardziej, że nazwę można używać w dwóch wersjach i polskiej i szwedzkiej Agencja albo Agentur PolArt. Okazało się to w przyszłości bardzo praktyczne.

Po wielu latach dowiedziałyśmy się, że firma o takiej samej nazwie działała w Sztokholmie jeszcze przed powstaniem naszej. To Marian Wróblewski ją założył i zapraszał do Sztokholmu znanych artystów jak np. Jana Pietrzaka czy Andrzeja Rosiewicza. Dość szybko się jednak zorientował, że to mnóstwo pracy i kłopotów, a zarobków żadnych więc szybko działalność zawiesił, a firmę wyrejestrował. Dlatego my mogłyśmy mieć PolArt.

Już po pierwszym przedstawieniu zdałyśmy sobie sprawę, że nie da się na tym zarobić natomiast trzeba się liczyć z dokładaniem. I o ile chciałyśmy tę działalność kontynuować, chodziło o to, żeby to dokładanie było jednak jak najmniejsze. Ponieważ, stwierdziłyśmy – Ela i ja, że chociaż pieniędzy z tego biznesu nie będzie, jest wesoło i interesująco i jest to sposób na życie.

Ktoś może zapytać, jaki jest sens prowadzenia firmy, do której trzeba cały czas dokładać? I ma rację. Ale ponieważ prawie od razu stwierdziłyśmy, że na tym nie zarobimy, a będziemy tę działalność traktować jako hobby, więc nie było w tym nic specjalnego. Każdy kto gra np. w tenisa albo golfa ma potężne wydatki, ale ponieważ sprawia mu to przyjemność, więc się tym nie przejmuje. Z nami jest podobnie – chociaż nie trenujemy tężyzny fizycznej, a bardziej umysłową.

Kiedy klamka już zapadła, że zapraszamy jakiś teatr, rozpoczęły się dyskusje nad repertuarem, a w związku z tym dalszej kolejności – jaki teatr. Ponieważ Ela i ja jesteśmy z Warszawy wybór z jakiego miasta będzie teatr był prosty. Z repertuarem było gorzej, bo zdania były podzielone, ale udało się nam dojść do porozumienia, że będą to komedie z najlepszą aktorska obsadą. Doszłyśmy do wniosku, że w codziennym życiu jest tyle problemów, tyle zabiegania, że potrzebna jest chwila na uśmiech, a ten uśmiech to właśnie komedia, która pozwoli na zapomnienie o codziennej szarzyźnie i kłopotach.

Najlepszym teatrem wystawiającym komedie był i jest w Warszawie Teatr Kwadrat. Więc oczywiście pierwsze kroki skierowałyśmy tam właśnie. Skontaktowałyśmy się z Pawłem Wawrzeckim, aktorem tego teatru, który namówił i przekonał swojego dyrektora, że warto zaryzykować i spróbować wystąpić w Sztokholmie. Dyrektorem Kwadratu był wtedy Edmund Kamil Karwański. Nasze wstępne rozmowy zaczęły się w 1990 roku. Ustaliliśmy, że przedstawienie, które do nas może przyjechać, to „Wszystko jest względne". Był to wspaniały tytuł dla naszej teatralnej przygody.

Joanna Janasz i Elżbieta Jakubicka



Joanna Janasz i Elżbieta Jakubicka: TEATR? Dlaczego nie? Możemy spróbować! Wydawnictwo Polonica, Sztokholm listopad 2026 s.180

Drogi smutku

Smutek mieszka w ukryciu, wewnątrz, pod skórą. W sercu mieszka, w duszy i tego nie zmienisz. Twój smutek samotny jest, ale możesz coś zrobić aby było lepiej. Możesz wygnać z serca żal. Gdy pozbędziesz się żalu smuteczek nie będzie już tak doskwierał i możesz go łatwiej znieść, nawet zapomnieć, że w ogóle był.

Myśli i sny, sny i jawa jak kłębki babcinej włóczki nanizanej na sweterkowy błysk drutów. Myśli jak skarby znalezione u podnóża tęczy. Co dzieje się nocą gdy ciemność gęstniejsza od miodu, kiedy zapada kotara milczenia. Kto sprawcą początku? Co powodem?

Ty i kapsuła zadomowionego smutku. Ty i nauka roli swojej doli. Ty i solidarnie dzielona przestrzeń niepokoju, gdzie nikt nie jest oszczędzany. To może oznaczać, że oszczędzani są wszyscy.

Może powinniśmy doświadczać wielkich katastrof każdego dnia, ponieważ wtedy, w chwilach wielkich kryzysów budzi się w nas solidarność. Patrzymy wówczas na siebie z troską, współczuciem, tolerancją i pomagamy sobie nawzajem bezwarunkowo, bez zahamowań, bez kunktatorstwa, bez zawiści. Potrafimy być wspaniali. Potrafimy rzucić koło ratunkowe bez zastanowienia, odruchowo, z potrzeby duszy i pragnienia serca, w naturalnym odruchu pomocy.

Jesteśmy wówczas słusznie z siebie dumni, ale mylimy się uważając udzieloną pomoc za swoją szlachetność i mądrość, bowiem potrafimy też empatię potraktować jako objaw słabość. Odruch dobra musi trwać dłużej, musi się osadzić by dusza mogła utrwalić cechy szlachetności.

Co to oznacza i co w tym szczególnego? Nic, literalnie nic. Tylko tyle, że nawet nasi najmądrzejsi nie wiedzą kim lub czym w końcu razem ze swoim losem jesteśmy. Boskim tchnieniem, czarcim sługą, czy tylko chaosem energii, wiązką kwantów?

Nie ma dla nas nadziei? Jest nadzieja, oczywiście jest! Tak długo jak istnieją drogi jest nadzieja a drogi są, istniały zawsze. Są starsze od nas, starsze nawet od szalbierczego czasu, który przyćmił nam i zamglił ostrość konturów rzeczywistości. Drogi starsze są od wszystkiego.

Greccy a niedługo po nich rzymscy filozofowie wierzyli, że praprzyczyną wszelkich chorób są zmartwienia. Powinniśmy sobie z tego zdać sprawę, powinniśmy to zapamiętać. Mądrość starożytnych winna budzić i uaktywniać naszą mądrość, powodować dumę z przeszłości ale i nieść obawę o przyszłość współczesności.

Natomiast ból aby było sprawiedliwie powinien mniej boleć. Winien być rozłożony na cały ludzki i nieludzki świat a nie jest. Jeśli nawet jest a my o tym nie wiemy wychodzi na to samo. Jakby nie było podróżujemy wszyscy, co do jednego tym samym i jedynym jaki jest nam dostępny pojazdem, wehikułem czasu wmontowanym w ludzką rasę tej planety.

FIRMA SPRZĄTAJĄCA POSZUKUJE PRACOWNIKÓW

Poszukujemy pracowników do sprzątania domów i mieszkań.

- Stabilne zatrudnienie na podstawie układu zbiorowego pracy
- Stały grafik
- Bieżące, codzienne wsparcie ze strony kierownika, który dowozi klucze na miejsce pracy

Jeśli jesteś zainteresowany/a, wyślij swoje CV na adres:
driften@nytta.se

nytta

HASSEL **DENTAL**

FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & OMTANKE

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie stomatologiczne na najwyższym poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSELDENTAL.SE
+46 72 175 84 55
Vårbergsvägen 173
127 41 Skärholmen

KANCELARIA PRAWNA
jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com

MBL

Redovisning & Konsulting

- Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- Doradztwo ekonomiczne.
- Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA
Tel. +46 (8) 30 40 80
Email: bozena@mblredovisning.se



ATLANTIS
KÖRSKOLA

Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!
Zamów lekcję testową:

atlantisskola@gmail.com
telefon/sms **073 9808659**
Zajrzyj na: **www.atlantisskola.com**
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**





CC BY SA 3.0

Jakie badania warto zrobić po 40. roku życia?

Kiedy ostatnio wykonywałeś kompleksowe badania profilaktyczne – nie tylko podstawową morfologię? Jeśli musisz się nad tym dłużej zastanowić, istnieje duża szansa, że minęło już zbyt wiele czasu. Czterdziesty rok życia to moment, w którym organizm coraz wyraźniej odczuwa skutki wieloletniego stresu, niedoboru snu, siedzącego trybu życia czy odkładania odpoczynku na później.

Paradoksalnie, życie za granicą – w krajach takich jak USA, Wielka Brytania czy Niemcy – nie zawsze sprzyja regularnej profilaktyce zdrowotnej. Systemy opieki zdrowotnej bywają skomplikowane organizacyjnie, czas oczekiwania na konsultacje specjalistyczne jest długi, a koszty prywatnej diagnostyki mogą być wysokie. Często brakuje również lekarza prowadzącego, który spojrzy na zdrowie pacjenta całościowo, połączy wyniki badań z różnych dziedzin i zaplanuje dalsze postępowanie. W efekcie wiele osób zgłasza się na badania dopiero wtedy, gdy pojawiają się pierwsze objawy choroby, a to może być już za późno.

Serce, metabolizm i podstawowe badania laboratoryjne

Po 40. roku życia warto wyjść poza standardową morfologię krwi. Rozszerzony panel badań powinien obejmować ocenę gospodarki węglowodanowej – oznaczenie poziomu glukozy na czczo oraz hemoglobiny glikowanej (HbA1c), która pozwala ocenić średnie stężenie cukru we krwi z ostatnich kilku miesięcy.

Istotnym elementem profilaktyki jest również pełny lipidogram, obejmujący cholesterol całkowity, frakcje HDL i LDL oraz trójglicerydy. Wyniki tych badań pomagają określić ryzyko rozwoju miażdżycy i chorób sercowo-naczyniowych.

Warto także skontrolować pracę najważniejszych narządów wewnętrznych. W tym celu wykonuje się badania oceniające funkcjonowanie nerek (kreatynina, eGFR), wątroby (ALT, AST, ALP, bilirubina) oraz tarczycy (TSH, a w uzasadnionych przypadkach także FT3 i FT4). Uzupełnieniem diagnostyki może być ogólne badanie moczu.

Diagnostyka kardiologiczna i badania obrazowe

Choroby układu krążenia pozostają jedną z najczęstszych przyczyn zgonów po 40. roku życia. Dlatego oprócz regularnych pomiarów ciśnienia tętniczego



CC BY SA 3.0

warto rozważyć wykonanie spoczynkowego EKG. U części pacjentów lekarz może zalecić bardziej zaawansowaną diagnostykę, taką jak echo serca, 24-godzinne monitorowanie EKG metodą Holtera lub Holter ciśnieniowy – szczególnie w przypadku kołatań serca, omdleń czy nieprawidłowych wartości ciśnienia.

W profilaktyce pomocne bywają również badania obrazowe, takie jak USG jamy brzusznej czy USG tarczycy, które umożliwiają wykrycie zmian rozwijających się bezobjawowo.

Czujność onkologiczna po czterdziestce

Profilaktyka nowotworowa powinna być dostosowana do wieku, płci oraz indywidualnych czynników ryzyka, takich jak obciążenia rodzinne czy styl życia.

Kobiety powinny pamiętać o regularnych wizytach ginekologicznych, cytologii zgodnej z obowiązującymi zaleceniami oraz badaniach piersi – USG lub mammografii, zależnie od wieku i rekomendacji lekarza. Mężczyźni powinni omówić z lekarzem zasadność oznaczenia PSA, zwłaszcza jeśli w rodzinie występował rak prostaty.

Szczególną rolę odgrywa profilaktyka raka jelita grubego. Kolonoskopia pozwala nie tylko wykryć zmiany nowotworowe we wczesnym stadium, ale również usunąć polipy, zanim przekształcą się w raka. Wskazania do wykonania badania oraz termin jego rozpoczęcia należy ustalić z lekarzem, uwzględniając indywidualne czynniki ryzyka.

Warto pamiętać, że markery nowotworowe nie są badaniami przesiewowymi dla osób zdrowych i powinny być wykonywane wyłącznie w określonych sytuacjach klinicznych oraz zgodnie z zaleceniami specjalisty.

Profilaktyka to inwestycja w przyszłość

Specjaliści podkreślają, że wiele poważnych schorzeń – od cukrzycy, przez nadciśnienie tętnicze, aż po niektóre nowotwory – może być skutecznie leczonych, jeśli zostaną wykryte odpowiednio wcześnie. Kluczowe znaczenie ma jednak nie tylko wykonanie badań, ale również ich właściwa interpretacja oraz opracowanie dalszego planu postępowania przez lekarza prowadzącego.

Jak zorganizować kompleksową diagnostykę?

Najczęstszą przeszkodą w regularnym wykonywaniu badań profilaktycznych jest brak czasu. Samodzielne organizowanie licznych konsultacji i badań – szczególnie podczas pobytu za granicą – może oznaczać wiele tygodni oczekiwania i konieczność odwiedzania różnych placówek.

Dlatego coraz więcej Polaków mieszkających poza krajem decyduje się na przeprowadzenie kompleksowej diagnostyki podczas krótkiego pobytu w Polsce. Takie rozwiązanie pozwala wykonać większość niezbędnych badań w jednym miejscu i w krótkim czasie.

Jedną z takich propozycji jest Polonijne Centrum Zdrowia, prowadzone przez Fundację SWP Zdrowie. Cały proces – od zaawansowanych badań laboratoryjnych, przez kardiologię, aż po gastroskopię i kolonoskopię – zorganizowany jest w ramach jednego, 4-dniowego pobytu z zapewnionym noclegiem i wyżywieniem, a skorzystać z niego można w trzech miastach: Warszawie, Ostródzie i Krakowie. Pa-cjentowi przez cały czas towarzyszy osobisty koordynator, a nad całością czuwa lekarz prowadzący, który na koniec przygotowuje jasny plan zdrowotny.

Szczegółowe informacje o programie oraz pomoc w organizacji przyjazdu można znaleźć na stronie organizatora: **swpzdrowie.org.pl.**

Powyborcze przepychanki w Szwecji

Wyniki wyborów parlamentarnych w Szwecji (we wrześniu 2016 roku) dały niewielką przewagę partiom opozycyjnym co spowodowało, że sytuacja polityczna w Szwecji nie jest jasna. Potwierdzają to kłopoty z utworzeniem nowego rządu.

Już po raz drugi misję stworzenia rządu uzyskała szefowa partii Socjademokratycznej – Magdalena Andersson. I po raz kolejny nie udało się jej stworzyć rządu (pisane w czwartek 15 października 2026 roku). Podczas głosowania w parlamencie, większość posłów nie udzieliła jej wsparcia. Problem w bloku „czerwonym" stwarza żądanie Partii Lewicowej (Vänsterpartitet) miejsc w nowym rządzie, na co absolutnie nie chce się zgodzić Partia Centrum na czele której stoi dziś Elisabeth Thand Ringqvist. Aż 248 posłów zagłosowało przeciwko ewentualnemu rządowi Andersson, a jedynie 99 było za.

Co to oznacza? Teraz marszałek Riksdagu musi wyznaczyć nową osobę, której zadaniem będzie stworzenie rządu. Piszemy o tym jeszcze przed decyzją Andreasa Norlénem, ale wszystko wskazuje na to, że takie zadanie otrzyma były premier Ulf Kristersson z Partii Moderata. Czy ewentualny rząd dotychczasowych partii rządzących otrzyma wsparcie ze strony parlamentu – o tym przekonamy się pewnie za około 2 tygodnie, ale patrząc na obecną konstalację w Riksdagu, jest to mało prawdopodobne. Chyba... że uda się Kristerssonowi przekonać Partię Centrum do koalicji, a jednocześnie uda mu się powstrzymać żądania partii Szwedzkich Demokratów by znaleźć się w ławach rządowych... Ale nie jest taki scenariusz wykluczony.

Sytuacja potwierdza jeszcze przedwyborcze oceny komentatorów politycznych, którzy zagrożenie dla płynnego utworzenia rządu widzieli w skrajnych ugrupowaniach politycznych: z prawej strony ze strony Sd i lewej V. A mowa o trzeciej i czwartej pod względem głosów sile w Riksdagu. Obydwie partie – skrajne w swoich programach politycznych i przeciwne sobie – mają najwięcej do powiedzenia jeśli chodzi o tworzenie nowego rządu. I świadomie tę siłę pokazują.

Sytuacja wydaje się skomplikowana, ale gdy tworzono rząd po wyborach w 2018 roku trwało to 138 dni. Na razie nic nie wskazuje na to, by tym razem było łatwiej. Może się okazać, że powstanie rząd ponad obecnymi podziałami – wszystko zależy od Partii Centrum. Była przecież kiedyś związana z blokiem „niebieskim", a rozejście nastąpiło na skutek zbyt dużych wpływów partii Sd na budowę rządu. Dzisiaj sytuacja jest nieco inna, Sd straciło niemal 3% głosów, i – być może – będzie bardziej skłonne do powstrzymania się od udziału w nim. Na razie więc musimy się pogodzić na przepychanki, tym bardziej, że niewiele wskazuje na to, by po zmianie rządu nastąpiła jakaś radykalna zmiana w polityce szwedzkiej.

NGP

ANDRZEJ SZMILICHOWSKI

Poglądy

Jakie są racja istnienia i co je uzasadnia? Dobre pytanie, z gatunku: co jest na północ od Biguna Północnego? Niestety racji uzasadniających istnienie brak, co rodzi obawę przed śmiercią. Gdyby człowiek znał cel swojej wizyty na ziemi przestałby się bać. Nie zna, ale ponieważ Ktoś nieopatrznie zaopatrzył go w inteligencję czuje przez skórę, że wmontowano go w świat złych mocy.

Na szczęście nie została mu jeszcze odebrana swoboda posiadania poglądów, co cieszy mnie specjalnie bo podoba mi się koncepcja, że być może jedynym, co może człowieka uspokoić jest świadomość, że umrze dla siebie. Najlepiej odsunąć w niepamięć idee, ideały, osoby i pozostawić w spokoju światłość wiekuistą.

Postępująca dechrystianizacja spowodowała, że coraz łatwiej akceptować przypadkowość istnienia. Jeżeli przygoda z życiem nie odbywa się w obliczu Boga - co gwarantowałoby jakieś minimum poczuciu tożsamości - jestem tu po coś, sens istnienia upada z hukiem. Zatem może krzątanie się wokół zbawienia nie jest zupełnie pozbawione sensu? Wiara w siły wyższe zapewnia jednak jakiś spokój i choćby pozór ładu w głowie.

Wiara potrzebna jest wielu sercom i to plus dodatni, jak mawiał klasyk. Jednocześnie jet to manewr podbijający ambitne ego, które z uwielbieniem podpina się pod znajomości z wyższą potęgą. Ten mechanizm znany jest i stosowany jak świat stary, święci pańscy przebrali się w szaty wielkich mistyków i magów.

Summa summarum jedni i drudzy jeśli klęczą, to przede wszystkim klęczą przed sobą. Jak na mój gust nazbyt to wszystko błyszczy inkrustowane i wypucowane do glancu modlitwami.

Tu się może troszeczkę zapędziłem bo niewygoda jaką sprawiają mi idee i przywódcy nie może przesądzać o prawdzie lub jej braku. Ale nic to, bronię się myślą, że nawet najwięksi giganci tej ziemi też się potykajli. Dialektyk i historyk Fryderyk Hegel nazwał cesarza Francuzów, Samym Rozumem Historii siedzącym na koniu!

Dziś już wiemy, że wieczne uciekanie do przodu nie jest możliwe dosiadając nawet najszybszych rumaków. Tylko, co nam z tej mądrości kiedy długie szeregi współczesnych Napoleonów żyją w przekonaniu, iż czyste sumienie to czysta chimera?

Przypomniało mi się w tej chwili żartobliwe trochę, ale być może prawdziwe uzasadnienie, dlaczego Jean-Paul Sartre odmówił przyjazdu do Sztokholmu, celem odebrania przyznanej mu Literackiej Nagrody Nobla. Otóż Sartre odtrącił wielką nagrodę, bo Albert Camus otrzymał ją przed nim! Dwóch czołowych intelektualistów swoich czasów, których wielka przyjaźń zakończyła sie równie wielką nienawiścią gdy Sartre pojął, że obszary na których porusza się delikatny intelekt Camus są dla niego nieosiągalne. Ogromne ego Sartrea nie potrafiło sobie z tym poradzić. Jakież to ludzkie!

W mojej prywatnej klasyfikacji Camus plasuje się przed Sartrem, co nie przeszkadza bym uważać obu panów i jeszcze paru innych Wielkich za tych, którzy zmieniają oblicze ziemi, tej ziemi.

Tylko dziwi niewytłumaczalna bo idąca przez długie stulecia ludzka lekkomyślność. Niezliczone eskadry postaci zanużonych w mgiełkach samouwielbienia, którzy opowiadają swoje story z takim namaszczeniem jakby chodziło o sprawy rzeczywiście ważne.

Polityka? Owszem potrzebna, niezbędna nawet, ale sprawy prawdziwe leżą głębiej niż najgłębsza polityczna głąbia. Nie pojmuję skąd bierze się ta zarozumiałość, skąd naiwność i gorzej bo ślepota ludzi decydujących o losach innych ludzi.

Chcę być optymistą i wierzyć, że meksykańscy kapłani, którzy składali ofiary z ludzi żeby słońce nie spadło i dalej zapewniało urodzaje, byliby przygnębieni gdyby im ktoś udowodnił, że ofiary były niekonieczne, że można się było bez tego obejść bo na ruchy słońca nie miało to żadnego wpływu. Optymizm tak, ale nie ma we mnie wiary w kunktatorską mądrość ruchów historii, że niby zawsze i wszystko się jakoś poskleja.

Świat kreśląc grubą kreską jest podzielony na dwa bloki. Więc chcąc nie chcąc jeśli jesteś z jednymi trzeba walić w tych drugich. Rzecz w tym, że ja się do tego niespecjalnie nadaję, więc pozostało mi pokpiwanie ze wszystkiego.

Chciałbym umieć pisać o nas wszystkich, ale nie potrafię tak jakbym chciał. Nie potrafię bo świat tego wieku niespodzianie stał mi się nadmiernie zawiły. Na szczęście jakimś cudem dotknięty świat wciąż potrafi rodzić takich, którzy umieją tworzyć wielkie dzieła, perły chorych muszli.

„Molo to tylko niedokończony most" twierdził James Joyce.

Andrzej Szmilichowski

SZWEDZKIE PORTRETY

Jadwiga Helena Boral



Urodziła się 23 V 1942 roku w Częstochowie. 1974 ukończyła Studium Rachunkowości i Kontroli w Młoszowej k. Krakowa. 1960–1964 sprzedawczyni w sklepie Społem w Częstochowie, 1964–1965 referent w Towarzystwie Ubezpieczeń Warta w Szczecinie, 1965–1969 st. referent w Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Szczecin, 1969–1972 odpowiedzialna za kadry i szkolenia w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Meblami tamże, 1972–1975 samodzielna inspektor Działu Prezydialnego w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy tamże, 1975–1983 kierownik Wydz. Kadr w Zespole Elektrowni Dolna Odra w Nowym Czarnowie. 1967–1980 członek PZPR.

Od IX 1980 w „S", przew. Komitetu Założycielskiego Zespołu Elektrownia Dolna Odra (do wyborów I 1981), nast. członek zarządu KZ. Uczestniczka prac Krajowej Komisji Porozumiewawczej Energetyków, członek Prezydium Zarządu PKKE. Opracowała materiały do „Układu Zbiorowego Pracy w energetyce" (wyd. 1984).

Po 13 XII działalność wydawnicza i kolporterska, współzałożycielka i redaktorka podziemnego pisma „Feniks", autorka art., 1980–1984 działalność kolporterska (np. pisma: „Energetyk", „Tygodnik Wojenny", „Biuletyn Informacyjny", ulotki i in. wydawnictwa warszawskie i wrocławskie). 20 IV 1982–VIII 1982 członek Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego Pomorza Zachodniego. Współpraca m.in. z Ryszardem Wyżgą, Zdzisławem Konurym, Marią Zarzycką, Ryszardem Kustrą, Grzegorzem Kołtuniakiem, Janiną Trojanowską, Michałem Paziewskim, Janem i Mirosławem Witkowskimi. 1981–1984 kilkakrotnie za-trzymywana. 25 VIII internowana, osadzona w Ośr. Odosobnienia w Darłówku, 16 X 1982 zwolniona.

1983 referentka w Wydziale Spraw Społeczno-Administracyjnych w Urzędzie Miejskim w Szczecinie, zwolniona po dwóch mies. pracy. IX 1983–VIII 1984 bezrobotna (na utrzymaniu sąsiadki i przyjaciół z „S").

IX 1984 emigracja do Szwecji, 1984–1986 w Öxelosund (osiedle dla uchodźców), nast. w Sztokholmie, nast. zatrudniona w wydziale ekonomicznym BK Eletronik oraz w Förlag Redowisning AB, 1986–1990 praca społeczna w Klubie Polskim, wydawca pisma „Refleks" (z Władysławem Pożarem), 1987–2002 w Szwedzko-Polskiej Organizacji Ochrony Środowiska (Svensk-Polska Miljöföreningen), odpowiedzialna za administrację i ekonomię inwestycji organizacji, od 1987 członek Stowarzyszenia Polek (1987–2004 w zarządzie); od 1998 w zarządzie Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, od 2005 w zarządzie ds. Nowej Polonii w Szwecji (sprawy społeczne, integracja i równouprawnienie) przy Kongresie Polaków w Szwecji (cele: pomoc i wsparcie dla przybywających do kraju, kreowanie pozytywnego wizerunku Polaka w Szwecji, nauka jęz. szwedzkiego, organizacja czasu wolnego), w latach 2005-2024 założycielka i przew. Związku Polaków w Sztokholmie. Od 2007 członek Chrześcijańsko-Demokratycznej Organizacji Kobiet (Kristdemokratiska Kvinnoförbundet), 2003–2012 Międzyreligijnej i Międzynarodowej Organizacji dla Pokoju (Interreligious and International Federation for World Peace). 2003 wybrana na ambasadora pokoju. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2010) oraz Krzyżem Wolności i Solidarności (2019).

Kontrolowana przez Wydz. V WUSW w Szczecinie w ramach KE krypt. Jaga, nr rej. 23839.

Marta Marcinkiewicz

nowa gazeta polska

Wydawca/utgivare: Polonica Media

ADRES POCZTOWY/POSTADRESS: co. Tadeusz Nowakowski, Brödbacken 6, 57273 Kristdala, Sweden. TEL: 073-9853615
www.polonica.se www.strefa.se EMAIL: polonica@polonica.se ISSN 1103-3339 NAKŁAD/UPPLAGA: 3000 egz.



Nie rób w internecie niczego, czego nie zrobiłbyś/zrobiłabyś w rzeczywistości.

Zawsze warto zachować ostrożność. Nie klikaj w linki w wiadomościach i nie loguj się, jeśli nie masz pewności co do nadawcy. Poważne firmy zajmujące się windykacją wierzytelności nie przesyłają nigdy wezwań do zapłaty drogą SMS-ową. Jeśli chcesz sprawdzić daną firmę, skontaktuj się z nią za pośrednictwem jej strony internetowej. Myśl ostrożnie – działaj mądrze.

Więcej informacji o tym, jak się chronić, znajdziesz na stronie: ncsc.se/tanksakert

TÄNK SÄKERT

NATIONELLT CYBERSÄKERHETSCENTER
En del av FRA

Polisen